

Sławomir Kamosiński

Przedsiębiorstwo pod nadzorem Służby Bezpieczeństwa na przykładzie zakładów pracy Bydgoszczy

W niniejszym artykule chciałbym przedstawić wybrane elementy nadzoru Służby Bezpieczeństwa nad przedsiębiorstwami Bydgoszczy w latach 1950-1989. Należy zaznaczyć, że w zasięgu zainteresowania tej służby znajdowały się wszystkie przedsiębiorstwa miasta. Pod szczególną obserwacją były te zakłady pracy, które zaliczano do przedsiębiorstw przemysłu kluczowego. Oficerowie Służby Bezpieczeństwa przyglądali się bacznie również tym fabrykom, dla których zakupiono licencję i tym, które wytwarzały produkty eksportowe.

Nadzór Służby Bezpieczeństwa nad przedsiębiorstwem polegał głównie na prowadzeniu stałego monitoringu załogi zakładu pracy w zakresie wyrażanych poglądów i opinii na temat bieżącej sytuacji politycznej i gospodarczej Polski, ZSRR i innych państw tzw. demokracji ludowej oraz oceny stanu bezpieczeństwa międzynarodowego. Wnikliwie obserwowano dyscyplinę pracy, jej organizację, podejmowano próby oceny stanu technicznego parku maszynowego i wykorzystywanych w fabrykach technologii produkcji. Interesowano się osiąganymi efektami ekonomicznymi, które uzyskiwano z wdrażania technologii licencyjnych. Śledzono i dokumentowano każdy krok zachodnioeuropejskich doradców i ekspertów pomagających krajowym inżynierom wdrażać licencyjne technologie produkcji. Inżynierów i monterów z krajów licencjodawcy podejrzewano o to, że w trakcie prac instalacyjnych i instruktażowych równocześnie prowadzą szeroką akcję wywiadowczo-spiegowską. Uwadze pracowników Służby Bezpieczeństwa nie uszły również produkty eksportowe. Oceniano ich jakość i przyglądano się wywiązywaniu się

przedsiębiorstw z kontraktów eksportowych. Gromadzono informacje na temat życia prywatnego pracowników. Zbierano doniesienia na temat kontaktów pracowników z rodzinami zamieszkującymi po zachodniej stronie „żelaznej kurtyny”, prowadzono dochodzenia w sprawie wyrażenia zgody na wydanie paszportu, przyglądano się wnikliwie, szczególnie w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, wojennej przeszłości pracowników. Reagowano również na doniesienia odnoszące się do niewywiązywania się przez przedsiębiorstwa z obowiązku dostarczenia pracownikom odzieży ochronnej i zapewniania przez zakład pracy bezpiecznych i higienicznych warunków pracy. Pozyskiwano informacje na temat wypadków przy pracy i awarii technicznych w przedsiębiorstwach. Prowadzenie tak wszechstronnej inwigilacji wymagało zbierania i skrupulatnej selekcji informacji, uzyskiwanych zarówno od tajnych współpracowników, jak i szeregowych pracowników niezwiązanych ze Służbą Bezpieczeństwa, którzy prawdopodobnie w celu osiągnięcia wielu indywidualnych korzyści pisali tzw. donosy. Na podstawie tak zebranych informacji oficer Służby Bezpieczeństwa prowadzący nadzór nad zakładem pracy zakładał dla realizacji określonego zadania operacyjnego tzw. obiektówkę – teczkę obiektową, której nadawał wybrany przez siebie „kryptonim sprawy”. W teczkach obiektowych zbierano również informacje na temat historii przedsiębiorstwa, przedwojennych właścicieli i ich powojennych losów, liczby zatrudnionych w fabryce pracowników, wielkości produkcji.

Nie ulega wątpliwości, że jednym z najważniejszych zadań realizowanych przez struktury Służby Bezpieczeństwa PRL w przedsiębiorstwach była kontrola nastrojów politycznych załóg pracowniczych. Z moich obserwacji wynika, że dla praktycznej realizacji tego obowiązku podzielono w Bydgoszczy zakłady pracy na te, których załogi były „rozpolitykowane” i w związku z tym należało poddać je wnikliwej obserwacji. Wyróżniano również przedsiębiorstwa, których załogi nie wykazywały „wyrobienia politycznego” i dlatego nie wymagały one szczególnej troski w tym zakresie. Do tej kategorii zaliczano w Bydgoszczy zakłady pracy, w których większość zatrudnionych stanowiły kobiety, np. Bydgoskie Zakłady Fotochemiczne „Foton”. Oficer prowadzący w 1976 roku sprawę obiektową o kryptonimie „Klisza” stwierdził w odniesieniu do pracowników Zakładów Fotochemicznych „Foton”, że: „załoga zakładu to w przewadze kobiety, które wykazują małe zaangażowanie w sprawy polityczne”¹. Zgoła odmiennie ten problem postrzegano w tych zakładach pracy, których załogi zaliczono do grupy „niepewnych i podejrzanych politycznie”.

¹ Sprawa obiektowa „Klisza”, Instytut Pamięci Narodowej w Bydgoszczy (dalej cyt.: IPN Bydgoszcz), sygn. IPN By 069/1415

Na czołowych miejscach takiej listy umieszczono między innymi Zakłady Chemiczne „Zachem” w Bydgoszczy, Zakłady Naprawy Taboru Kolejowego (ZNTK) w Bydgoszczy, Zakłady Radiowe „Eltra” w Bydgoszczy i inne.

Pod szczególną obserwacją znajdował się ZNTK w Bydgoszczy z tego powodu, że załoga tego przedsiębiorstwa stykała się codziennie z ludźmi z całej Polski (maszyniści, konduktorzy, inni pracownicy PKP). Obawiano się szep-tanej propagandy, podburzania nastrojów niezadowolenia i buntu wobec władz centralnych PZPR. W teczkach obiektowych zgromadzono wiele donosów, w których tajni współpracownicy informowali o słuchaniu przez pracowników Radia Wolna Europa, czytaniu i rozpowszechnianiu publikacji poza oficjalnym obiegiem. W 1956 roku w tzw. charakterystyce kontrwywiadowczej tego zakładu zapisano, że: „w 1956 roku powstał zespół złożony z ludzi wykształconych, którzy jako kolektyw przejmują kierownictwo polityczne na zakładzie. Organizują codzienne wydania gazetki zakładowej »Głos ZNTK«. Przy pomocy pisanego słowa rozprawiają się ze wszystkimi dotychczasowymi działaczami partyjnymi”². Z tej wypowiedzi w wyraźny sposób można wywnioskować, że struktury bezpieczeństwa PRL dały wyraz głębokiemu niezadowoleniu z reform Polskiego Października. Była to również wskazówka pokazująca tok dalszych politycznych działań tego aparatu. Pozwala ona również zrozumieć przyczyny powolnego wycofywania się w 1957 roku i latach następnych ówczesnego I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki z przeprowadzonych reform 1956 roku. Podobne podłoże miała ocena przez organ bezpieczeństwa wypowiedzi pracownika Zakładów Chemicznych „Zachem” w Bydgoszczy, który w następujący sposób ocenił wydarzenia poznańskiego czerwca 1956 roku: „wojsko nie chciało w ogóle strzelać, dopiero jak przyszło KBW to miażdżyło ludzi czołgami jak faszyci. W gazetach i radio kłamią, że nie było ofiar wśród kobiet i dzieci, oni teraz ludziom oczu nie zamydlą, bo dość było naocznych świadków. Jeżeli coś im się jeszcze nie podoba, to mogą dostać więcej, bo to i tak długo nie pozostanie”³. Oficer prowadzący tę sprawę stwierdził, oceniając powyższą wypowiedź robotnika, że dotychczas był to wzorowy pracownik i nie przysparzał wielu trudności. Za tę wypowiedź zdecydowano, że zostanie on poddany, jak określono, „wnikliwej, specjalnej obserwacji”.

W specyficzny sposób i zarazem bardzo dokuczliwy dla kierownictwa zakładu i aparatu Służby Bezpieczeństwa nastroje niezadowolenia i dezaprobaty wobec narzuconego po wojnie Polsce ustroju wyrażali pracownicy Zakładów Radiowych „Eltra” w Bydgoszczy. Systematycznie w męskich

² Kontrwywiadowcza charakterystyka ZNTK, IPN Bydgoszcz, sygn. IPN By 069/1283, t. 13.

³ Tezka obiektowa „Chemia”, IPN Bydgoszcz, sygn. IPN By 069/1115, t. 3.

i damskich toaletach odkrywano, jak twierdzili funkcjonariusze SB, wrogie napisy. W treści owych napisów szkalowano i drwiono z przodowników pracy, „ubliżano dostojnikom partyjnym Polski i ZSRR”, domagano się ustąpienia I sekretarza KC PZPR Edwarda Ochaba, a w późniejszych latach Władysława Gomułki i Edwarda Gierka. Zazwyczaj sprawców tych przestępstw nie udawało się ustalić, pomimo wnikliwego porównywania próbek pisma pracowników z napisami wyrytymi na ścianach. Inną formą politycznego sprzeciwu wobec Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej było lekceważenie przez klasę robotniczą przymusu świętowania dnia 1 maja. W 1957 roku robotnicy Zakładów Radiowych „Eltra” w Bydgoszczy dyskutowali na ten temat. Jeden z nich, pamiętający przedwojenne obchody trzeciomajowe, stwierdził, że: „nikt nas nie potrzebował naganiać, jak to dziś robią. Poczekajcie niedługo będzie tak samo”. Inny pracownik tego zakładu dodawał: „Ja to już nie przyjdę [na obchody 1 maja – przypis autora], czekam aż będzie obchód 3 maja. Zresztą nasi po tamtej stronie sami o tem mówili, że niedługo to przyjdzie, bo komuna powoli dostaje w łeb, tylko się jeszcze trochę wstydzą”⁴. Wiele zamieszania wywołał napis, jaki w 1959 roku robotnicy nocnej zmiany wyryli na maszynie, którą obsługiwał I sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej w Zakładach Chemicznych „Zachem” w Bydgoszczy. Napisano na niej: „w dniu 1 maja wszyscy idziemy do kościoła”. W aktach prowadzonego w tej sprawie dochodzenia, w konkluzji zapisano, że sprawcy wprawdzie nie wykryto, ale na przyszłość należy dbać o to, aby na każdej zmianie pracowali robotnicy partyjni i bezpartyjni. Nie można obsadzać zmian wyłącznie pracownikami bezpartyjnymi⁵.

Podwyższony stan gotowości i czujności wprowadzano w Służbie Bezpieczeństwa za każdym razem, gdy organizowano kolejne zjazdy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Obawiano się, że wówczas dochodzić będzie do zmasowanej krytyki przez robotników kierownictwa partyjnego i programu partii. Obawy te miały swoje uzasadnienie. Dosadne wypowiedzi pracowników na temat IV Zjazdu PZPR w 1964 roku odnotował tajny współpracownik SB w Zakładach Chemicznych „Zachem”. W meldunku operacyjnym pisał on, cytując wypowiedź jednego z pracowników: „komuniści się zjechali i pierdola. Gomułka wczoraj pierdolił i dziś będzie jeszcze pierdolił. Polacy są głodni i trzeba im dać jeść, a w Polsce można mówić co się chce, bo w Polsce jest wolność”⁶.

⁴ Kontrwywiadowcza charakterystyka zakładu „Eltra”, IPN Bydgoszcz, sygn. IPN By 069/1217, t. 1.

⁵ Teczka obiektowa „Chemia”, informacja o sytuacji w Zachemie w 1959 roku, IPN Bydgoszcz, sygn. IPN By 069/1115, t. 3.

⁶ Teczka obiektowa „Chemia”, notatka służbowa 1964 rok, IPN Bydgoszcz, sygn. IPN By 069/1115, t. 4.

Tajni współpracownicy Służby Bezpieczeństwa PRL z niepokojem obserwowali, że w kolejnych dwóch dekadach, latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, krytyka systemu politycznego i gospodarczego w Polsce zamiast słabnąć, narastała. Głównym powodem tego typu zachowań było to, że klasa robotnicza dostrzegła różnice w poziomie życia w Polsce Ludowej i krajach zachodnio europejskich, potrafiła ocenić stan techniczny parku maszynowego, porównując go do podobnych fabryk w państwach wysoko rozwiniętych gospodarczo. Powyższe uwagi potwierdza duża liczba meldunków operacyjnych na ten temat, które były następnie wnikliwie analizowane przez oficerów operacyjnych Służby Bezpieczeństwa. W roku 1965 zebrano materiały na temat pracownika Zakładów Chemicznych „Zachem” w Bydgoszczy, który opowiadał kolegom o tym, że „zachodnioniemieckie fabryki tego typu co Zachem są o wiele nowocześniejsze, lepiej zautomatyzowane”. Źródłem tych wypowiedzi doszukiwano się w tym, że pracownik ów władał biegle językiem niemieckim i czytał zachodnioniemieckie specjalistyczne czasopisma, które otrzymywał od swojego przyjaciela⁷. Jawna i otwarta krytyka poziomu technicznego zakładów pracy była niedozwolona.

Niepokój Służby Bezpieczeństwa wywoływały opinie robotników bydgoskich fabryk wygłaszane na temat Grudnia 1970 roku. Szczególnie niebezpieczne dyskusje na ten temat, według ocen oficerów operacyjnych, toczyły się w Zakładach Naprawy Taboru Kolejowego w Bydgoszczy. Wiele z wypowiedzi robotników tego przedsiębiorstwa zanotowano, podając jako przykład wrogiej działalności wobec państwa polskiego i bloku socjalistycznego. Były to opinie o następującej treści: „przed 1939 rokiem policja granatowa strzelała do chłopów, a obecnie strzelają do robotników”, „Przyjeżdżaj Hitlerze, bo Gomułka na żywca nas bierze”, „komuniści mordują naród”. W meldunkach operacyjnych z tego okresu zapisano ponadto następujące streszczenie wypowiedzi jednego z pracowników: „w okresie wydarzeń gdańskich wypowiadał się on wrogo w stosunku do dostojników państwowych i partyjnych. Niezależnie od tego wychwalał stosunki panujące w krajach kapitalistycznych, a w Polsce wszystko krytykował. Z wydarzeń gdańskich wykazywał zadowolenie i w sposób wrogi dawał do zrozumienia, że wszyscy powinni tak zrobić”⁸. Jedną z form niedopuszczania do rozprzestrzeniania się informacji o sytuacji politycznej w grudniu 1970 roku na Wybrzeżu było podjęcie w ZNTK w Bydgoszczy prewencyjnych rozmów z tymi pracownikami, którzy w grudniu 1970 roku przebywali w podróży służbowej w Stoczni Gdańskiej i byli naoczniymi świadkami zduszonego siłą buntu robotniczego. W enigmatycznej notatce sporządzonej na po-

⁷ Teczka obiektowa „Chemia”, IPN Bydgoszcz, sygn. IPN By 069/1115, t. 5.

⁸ Sprawa obiektowa „Naprawa”, IPN Bydgoszcz, sygn. IPN By 068/1283, t. 1.

trzeby SB zapisano tylko, że „dyrekcja z tymi osobami przeprowadziła rozmowę, aby nie komentowali sytuacji w Gdańsku”⁹. Rozmowa ta przyniosła prawdopodobnie pożądane i oczekiwane efekty. Zastraszeni pracownicy nie wypowiadali się na tematy polityczne. W podobny sposób zastraszono pracownika Państwowej Komunikacji Samochodowej w Bydgoszczy. W dniu 4 kwietnia 1975 roku przeprowadzono z nim rozmowę profilaktyczno-ostrzegawczą, po której pozostała następującej treści notatka: „przyznał się, że odgrażał się dyrektorowi, że za trzy miesiące już go tu nie będzie, bo on się o to postara. Zaprzeczył temu, aby wypowiadał się, że rządy tow. Gierka do listopada się skończą, że będą wieszali komunistów na drzewach. Przyznał się, że wśród innych pracowników powiedział, że o tym wszystkim napisze do Wolnej Europy. Miał na myśli bałagan w Oddziale PKS w Bydgoszczy, tj. brak sprzętu, narzędzi – łopat, kilofów”¹⁰.

Jedną z form wyrażenia sprzeciwu wobec polityki prowadzonej przez I sekretarza PZPR Edwarda Gierka było wysyłanie anonimowych listów do Komitetu Centralnego PZPR. Wywoływały one zazwyczaj spore poruszenie wśród oficerów bydgoskiej Służby Bezpieczeństwa i zmuszały do prowadzenia, często długich i kończących się niewykryciem sprawców, śledztw. W drugiej połowie dekady lat siedemdziesiątych z Zakładów Naprawy Taboru Kolejowego w Bydgoszczy wysłano list następującej treści: „Towarzyszu Gierek. Przykro nam robotnikom ZNTK w Bydgoszczy, że opinia Wasza milczy na temat listu prof. dr. Jasińskiego skierowanego do Was i zarzucającego Wam zdradę Narodu Polskiego i poddańczy stosunek do krwawej dyktatury radzieckiej ciemniycieli i wyzyskiwaczy Polski – o czym pisze obca prasa na zachodzie. Czekamy na waszą odpowiedź. Na pewno się jej nie doczekamy – jak zwykle. Ale sucha gałąź was nie ominie. Zdrajco Ojczyzny! Robotnicy Polski”¹¹. Nieco innej treści list wysłał w lutym 1980 roku do KC PZPR pracownik bydgoskiego „Herbapolu”. Napisał w nim: „W związku z dochodzącymi do nas sygnałami, że macie kłopoty w zbyciu masy towarowej z powodu braku dostatecznej ilości środków transportowych, zwracamy się do was z propozycją wykorzystania zdewastowanych wagonów bez kół, do których w porze zimowej dołącza się płozy i jako przyczepa do samochodu wyśmienicie spełniają swoje zadanie. PSK Bydgoszcz”¹².

⁹ Sprawa obiektowa „Naprawa”, Akcja „Jesień 1970”, IPN Bydgoszcz, sygn. IPN By 069/1283, t. 9.

¹⁰ Teczka obiektowa „Ruch”, IPN Bydgoszcz, sygn. IPN By 069/1351, t. 3.

¹¹ Sprawa obiektowa „Naprawa”, kartka pocztowa wysłana do KC PZPR, IPN Bydgoszcz, sygn. IPN By 069/1283, t. 4.

¹² Teczka obiektowa „Ruch”, anonim wysłany z Herbapolu, IPN Bydgoszcz, sygn. IPN By 069/1351, t. 4.

W okresie PRL starano się łagodzić potencjalnie wszystkie konfliktowe sytuacje, które mogły wybuchać na tle płacowym i socjalnym. Obawiano się strajków, które w rozumieniu doktryny ustroju w systemie gospodarki socjalistycznej nigdy nie miały wybuchnąć. Gdy do nich dochodziło nazywano je neologizmem – nieprzewidziane przerwy w pracy. Na potrzeby rozwiązywania takich sytuacji stworzono specjalną sieć wywiadowczą i podjęto szereg prewencyjnych środków. Już w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych, po doświadczeniach z bydgoskich fabryk zdobytych w drugiej połowie lat pięćdziesiątych, pouczano oficerów operacyjnych SB, że „gdy wybuchnie strajk okupacyjny, to należy przewidzieć kontakt z osobami z wewnątrz poprzez organizowanie ukrytych punktów kontaktowych na terenie zaplecza zakładu, zorganizować ukryty punkt kontaktowy stały na terenie obiektu z wykorzystaniem krótkofalówki do przekazywania danych do jednostki SB, rozważyć możliwość wykorzystania służby zdrowia do udzielania zwolnień lekarskich zgłaszającym się o pomoc. W tej wersji tajni współpracownicy powinni być pouczeni, by korzystali z tej okazji, co daje możliwość wyjścia poza teren zakładu, rozważyć możliwość opracowywania osoby spośród personelu, mającej naturalne potrzeby chodzenia po całym zakładzie i posiadającej autorytet. Taką osobę przygotować na wypadek strajku do obsługi przekazywanych źródeł informacji, uniemożliwić korzystanie w celach wrogich ze środków komunikatywnych, jak sieć telefoniczna, radiowęzły, dalekopisy, powielacze, syreny alarmowe”¹³.

W kręgu zainteresowań Służby Bezpieczeństwa PRL, w związku, jak twierdzono, z potrzebą zapewnienia bezpieczeństwa i porządku publicznego w zakładach pracy, było położenie socjalne robotników. Służba Bezpieczeństwa przechwytywała listy – skargi pracowników na trudną sytuację socjalną ich rodzin, obserwowała sposób rozwiązywania przez dyrekcję konfliktów, które wybuchały na tle płacowym, obserwowała wykonanie przez pracowników norm produkcyjnych, żądała wyjaśnień od dyrektorów w przypadku niewypłacania premii robotnikom. Wielkim wstrząsem dla SB i dyrekcji Zakładów Chemicznych „Zachem” w Bydgoszczy okazał się list anonimowego pracownika, który napisał w 1961 roku do Rady Zakładowej: „nie głoście, że płacicie wygórowane ceny za pracę, a pracownicy w innych zakładach zarabiają nawet o 50% więcej, dlatego plany wykonują i unikają awarii i milionowych szkód. Tu pracownik narażający się na zatrucie, poparzenie, chorobę, a nawet śmierć zarabia 1000-1500 zł i ma na utrzymaniu kilka dzieci. Czy wy macie w ogóle

¹³ Sprawa obiektowa „Chemia”, instrukcja na wypadek wybuchu sytuacji konfliktowej, IPN Bydgoszcz, sygn. IPN By 069/1115, t. 7.

pojęcie, jaką biedę przechodzi ten pracownik i przez to w domu powstaje kłótnia, nienawiść, bójka i rozwody, a cierpią małe niewinne dzieci. Tak rządzi robotnik? To jest Polska socjalistyczna? Nieprawda, to jest burżuazja za panowania dawniejszych królów polskich, którzy również stosowali coraz ostrzejszą dyscyplinę na biednego robotnika i coraz to niższe zapłaty i coraz wyższe plany pracy stosowali przeciw temu szaremu człowiekowi i to samo powtarza się już teraz w Polsce socjalistycznej i demokratycznej”¹⁴. O tym, że konflikt płacowy dotykał także inne zakłady pracy Bydgoszczy i nie stracił na aktualności również w dekadzie lat siedemdziesiątych, świadczył meldunek operacyjny oficera SB. W 1971 roku przedstawił on przyczyny potencjalnego konfliktu, który mógł wybuchnąć w Zakładach Naprawy Taboru Kolejowego w Bydgoszczy. Wśród sytuacji zapalnych wskazał on: częstą pracę robotników w godzinach nadliczbowych (przyczyną miało być nieobsadzenie aż 400 etatów), niskie stawki płacowe przy ciężkiej pracy, nierytmiczność produkcji, konflikty kierowników i brygadzystów z załogą¹⁵. Jako jedną z przyczyn „nadmiernej aktywności politycznej załogi ZNTK w Bydgoszczy w 1976 roku podawano również tę, że: »gro ludzi pracujących w zakładzie wywodzi się ze starego środowiska kolejarskiego. Fakt ten częściowo ujemnie wpływa na utrzymanie porządku«”¹⁶. Robotnicy krytycznie wypowiadali się również o związkach zawodowych. W roku 1976 roku jeden z nich stwierdził: „związki zawodowe, jako organizacja ludzi pracy nie dbają o zaopatrzenie sklepów w mięso i tym samym nie dbają o podstawowe interesy pracujących. Kolejarze powinni zorganizować 24 godzinny strajk, aby udowodnić, że nie popierają polityki partii”¹⁷.

¹⁴ Sprawa obiektowa „Chemia”, list anonimowego pracownika do Rady Zakładowej, IPN Bydgoszcz, sygn. IPN By 069/1115, t. 1.

¹⁵ Sprawa obiektowa „Naprawa”, analiza sytuacji polityczno-społecznej, IPN Bydgoszcz, sygn. IPN By 069/1283, t. 1. Spór o wysokość płac wybuchł w ZNTK w Bydgoszczy np. w dniu 16 listopada 1973 roku. Zbuntowały się wówczas cztery brygady, których pracownicy nie otrzymali całości wynagrodzenia z powodu postojów z braku materiałów do produkcji. Pracownicy otrzymali pensje o 200-300 zł niższe. Po spotkaniu dyrektora z załogą płacę około 120 robotnikom wyrównano dnia 26 listopada 1973 roku. Jak podkreślali robotnicy, oni nie są winni tego, że zawodzą kooperanci.

¹⁶ Ibidem. W roku 1977 pisano: „załoga ZNTK w minionych latach była podatna na przerywanie czasu pracy, łącznie ze strajkami”. W roku 1979 informacje te uzupełniono, podając: „w drugiej połowie 1978 roku zanotowano wzrost niezadowolenia wśród pracowników fizycznych Wydziału Parowozowego i Wydziału Wagonowego. Przyczyną tego stanu były braki materiałowe powodujące przerwy w rytmicznej pracy. Spowodowało to zaniżenie wykonania norm, co z kolei wiązało się z możliwością otrzymania niższego wynagrodzenia. W porę przesłana informacja na ten temat do KW PZPR w Bydgoszczy przyczyniła się do uregulowania tej kwestii – zapewniono pracowników, że z powodu braku materiałów nie będą mieć zaniżonych zarobków”.

¹⁷ Teczka obiektowa „Ruch”, IPN Bydgoszcz, sygn. IPN By 069/1351, t. 3.

Służba Bezpieczeństwa PRL interesowała się również kwestią dyscypliny i organizacji pracy. Od tego czynnika zależało w znacznym zakresie wykonanie, zazwyczaj bardzo napiętych, planów produkcyjnych i zachowanie spokoju w zakładzie. Utrzymanie dyscypliny i organizacji pracy na zadowalającym poziomie nie było w okresie Polski Ludowej łatwe. Wymownie mówiły na ten temat dowcipy o pracy, ze szczególnym naciskiem kładzionym na powiedzenie: „czy się stoi, czy się leży, jakaś pensja się należy”. W roku 1958 wskazywano, że w Zakładach Chemicznych „Zachem” w Bydgoszczy robotnicy przedwcześnie opuszczali stanowiska pracy, a szczególnie ci pracujący na nocnej zmianie, notowano przypadki spania na tej zmianie całych brygad, krytykowano niedbalstwo, nieprzestrzeganie procesów technologicznych i ogólny brak dyscypliny¹⁸. Wyraźne porównanie dyscypliny i rytmiki pracy w czasach PRL do czasów okupacyjnych przedstawił w 1959 roku robotnik Zakładów Naprawy Taboru Kolejowego w Bydgoszczy. Jego wypowiedź zachowała się dzięki notatce skrupulatnie sporządzonej przez tajnego współpracownika, który zapisał: „w rozmowach robotnicy wracają do czasów okupacyjnych podkreślając sprawną organizację dostaw materiałowych i organizację pracy. Jeden z pracowników tendrowi bez większego entuzjazmu opowiadał o tym, jak pracował przy budowie kotłarni. Stwierdził, że nadzorcy prawie nie było widać, on sam z całówką [miarą – przypis autora] chodził po placu budowy, wybierał materiał jaki był potrzebny, przycinał, zbijał i robota szła nad podziw sprawnie. Teraz z materiałem nieraz zmudzi kilka godzin, szukając zmęczy się więcej niż robotą przez cały dzień. Dosłownie nie mieści mu się w głowie, że można stworzyć taki bałagan przez 16 lat po wojnie, w porównaniu z porządkiem, jaki panował na zakładzie w latach wojny. Podobne rozmowy toczą się wśród robotników wagonówki”¹⁹. Z wypowiedzią tą koresponduje spostrzeżenie robotnika odnotowane ponad dziesięć lat później. W 1970 roku tajny współpracownik w następujący sposób opisał organizację pracy w interesującym mnie przedsiębiorstwie: „od samego rana – przez cały dzień robotnicy, a najczęściej brygadziesi wędrują po całym zakładzie i znoszą różne części albo ręcznie albo na małych wózkach. Teren zakładu robi wrażenie pasterskiego jarmarku, gdzie niezliczona ilość pracowników chodzi w różne strony”²⁰. Nie ulega wątpliwości, że organizacja pracy w zakładach pracy praktycznie nie istniała. Wyni-

¹⁸ Teczka obiektowa „Chemia”, IPN Bydgoszcz, sygn. IPN By 069/1115, t. 2.

¹⁹ Sprawa operacyjna „Naprawa”, meldunek dotyczący sytuacji w zakładzie ZNTK, 03.03.1959, IPN Bydgoszcz, sygn. IPN By 069/1283, t. 7.

²⁰ Sprawa operacyjna „Naprawa”, uwagi na temat pracy wydziału Z-1, IPN Bydgoszcz, sygn. IPN By 069/1283, t. 12.

kało to po części z faktu, że w Polsce Ludowej ograniczono kształcenie inżynierów i przyszłych kadr kierowniczych przedsiębiorstw w zakresie naukowej organizacji stanowisk pracy, traktując często tę gałąź wiedzy jako element burżuazyjnego wymysłu²¹. Z tego powodu kadry kierownicze nie posiadały w tym względzie żadnych umiejętności, a stopień zdyscyplinowania załogi, wydajność jej pracy zależały prawie wyłącznie od autorytetu, jakim się cieszył przełożony wśród pracowników²². Z tego powodu w pełni zgodne z prawdą było stwierdzenie inżyniera z Zakładów Naprawy Taboru Kolejowego, że: „stosowana w zakładzie organizacja pracy stanowi zaprzeczenie naukowej organizacji pracy. Używanie nazwy taśmy produkcyjnej jest niezgodne z prawdą – to są wyłącznie gniazda naprawcze. Tego rodzaju organizacja pracy naprawczej wywołuje wielokrotnie niepełne wykorzystanie powierzchni produkcyjnej²³. W Zakładach Chemicznych „Zachem” w Bydgoszczy tajny współpracownik wyliczył w 1970 roku, że „zła organizacja pracy i niedopełnienie nadzoru oraz wadliwa organizacja i utrzymanie stanowiska pracy jako przyczyny wypadków stanowią 17% ogólnej wypadkowości”²⁴.

Dużo światła na organizację pracy i stosunki międzyludzkie panujące w Zakładach Chemicznych „Zachem” rzuca sporządzony przez oficera Służby Bezpieczeństwa w 1979 roku wyciąg z informacji uzyskanej od tajnego współpracownika. Zwraca uwagę przede wszystkim trafne i zarazem lapidarne wskazanie problemu, którego w ówczesnych warunkach w żaden sposób nie można było rozwiązać. Tajny współpracownik napisał: „Nie do mnie należy ocena pracy innych ludzi, organizacja pracy i wszystkie metody kierownictwa. Zdaniem wielu to niedołęstwo, kumoterstwo, współzależność i bałagan. Trzy czwarte ludzi żyje z innej pracy – w godzinach pracy w zakładzie. Dużo nie robi nic. Każdy patrzy przez palce na sprawki drugiego. Od czasu do czasu przypuszczają szturm na dyscyplinę pracy i inne głupstwa. Niektórzy kierownicy zależni są od pracowników, względnie przymykają oczy z innych względów”²⁵.

²¹ Porównaj: B. Gliński, *Potrzeba nowoczesnego zarządzania w gospodarce polskiej*, „Gospodarka Narodowa” 1990, nr 1.

²² Ibidem. W informacji tajnego współpracownika podano, że: „sposób realizacji zadań przez Z-1 wskazuje dobitnie, że organizacja pracy jako stała metoda działania nie istnieje. Efekty pracy wydziału zależne są bardzo często od indywidualnych umiejętności działania poszczególnych kierowników, którzy poprzez osobiste walory, powiązania z innymi kierownikami potrafią przez okres chwilowy osiągnąć lepsze lub gorsze wyniki”.

²³ Ibidem.

²⁴ Sprawa obiektowa „Chemia”, ogólna charakterystyka Zachemu, IPN Bydgoszcz, sygn. IPN By 069/1115, t. 13.

²⁵ Sprawa obiektowa „Polietylen”, wyciąg z informacji PS. Ewa, IPN Bydgoszcz, sygn. IPN By 044/986.

Większość zakładów pracy w okresie PRL w oficjalnych statystykach wykazywała niedobór pracowników. Brakami kadrowymi uzasadniano niewykonanie planów produkcyjnych, złą jakością produkcji, niską dyscyplinę pracy. Wiele przedsiębiorstw niepełne zatrudnienie traktowało jako podstawową barierę rozwoju. W świadomości kadr kierowniczych fabryk nie funkcjonowało pojęcie nadmiernego zatrudnienia lub ukrytego bezrobocia. Z powodu braków kadrowych w 1970 roku w Zakładach Naprawy Taboru Kolejowego w Bydgoszczy pracowników zatrudniano na tzw. wstawkach. Zjawisko to polegało na tym, że robotnik przychodził na przyspieszoną zmianę, np. zmiana pierwsza kończyła pracę o godzinie 14, a on ponownie przychodził do pracy na zmianę trzecią, na godzinę 22. W ten sposób radziło sobie wiele przedsiębiorstw Bydgoszczy z pozornym niedoborem rąk do pracy. Tymczasem Służba Bezpieczeństwa w 1976 roku ujawniła, że „w ostatnim czasie nastąpiło zahamowanie wydajności pracy liczonej w jednostkach naturalnych, szczególnie w naprawie lokomotyw, co wiąże się z nadmiarem zatrudnienia w stosunku do wykonywanych zadań rzeczowych”²⁶. Raporty SB były zatem bliżej obiektywnej prawdy niż subiektywne odczucia kierownictwa przedsiębiorstwa, które nadmierne zatrudnienie traktowało w kategorii zasobów wewnętrznych, zapasów, które można wykorzystać w okresie spiętrzenia prac w związku z potrzebą wykonania planów produkcyjnych. Charakterystyczna jest jeszcze jedna istotna ocena pracowników bydgoskich przedsiębiorstw dokonana przez Służbę Bezpieczeństwa. W roku 1972 roku oficer Służby Bezpieczeństwa w sporządzonej tzw. charakterystyce obiektu, stwierdził, że „załoga ZNTK jest młoda. Starą kadrę cechowało większe zamiłowanie do zawodu i poczucie obowiązkowości, a także wyższa znajomość napraw parowozów”²⁷. Czyżby zatem aparat przymusu PRL popierał i chwalił, zapewne nieświadomie, przedwojenny etos robotników i pośrednio przyznawał, że państwo robotników – Polska Ludowa – nie stworzyła tak wysokiej etyki pracy jak II Rzeczpospolita?

Zanik etyki pracy, rozumianej jako zasada dobrej i uczciwej pracy, był widoczny także w innych sytuacjach dnia codziennego w fabryce. Ciekawe są obserwacje tajnego współpracownika działającego w Zakładach Radiowych „Eltra” w Bydgoszczy. Donosił on, że „często w ubikacjach znajduje się detale, są to wykonane poniżej jakości urządzenia, których w ten sposób pozbywają się pracownicy”²⁸. Innym przykładem potwierdzającym powyższe uwagi był fakt

²⁶ Sprawa obiektowa „Naprawa”, notatka służbowa z 1976 roku, IPN Bydgoszcz, sygn. IPN By 069/1283, t. 2.

²⁷ Sprawa obiektowa „Naprawa”, charakterystyka obiektu 1972 rok, IPN Bydgoszcz, sygn. IPN By 069/1283, t. 6.

²⁸ Sprawa obiektowa „Radio”, IPN Bydgoszcz, sygn. IPN By 069/1217, t. 1.

wzrastających kradzieży i niszczenia mienia zakładowego. W Zakładach Fotochemicznych „Foton” w Bydgoszczy Służba Bezpieczeństwa nadzorowała śledztwo w sprawie kradzieży około 750 kg azotanu srebra²⁹. W Zakładach Radiowych „Eltra” w 1979 roku w raporcie sporządzonym na potrzeby wewnętrzne Służby Bezpieczeństwa zapisano: „z uwagi na atrakcyjność wyrobów finalnych poważny problem stanowią kradzieże mienia społecznego, a w szczególności kalkulatorów, radiodbiorników i ich podzespołów. Przedmiotem zaboru są również metale szlachetne, a w szczególności złoto i srebro”³⁰. Nagminnie zdarzało się również fałszowanie dokumentów. W Zakładach Chemicznych „Zachem” w Bydgoszczy odkryto, że „wyliczano zużycie surowca przy końcu miesiąca »od tyłu«, co umożliwiało dokonywanie nieprawdziwych zapisów faktycznego zużycia”³¹. Fałszowano również protokoły postoju wagonów kolejowych, aby ukryć przed dyrektorem przedsiębiorstwa kary naliczane przez PKP za przedłużony ponadnormatywnie postój wagonów³².

Wiele informacji Służba Bezpieczeństwa PRL zebrała na temat technicznego poziomu parku maszynowego i technologii produkcji, które wykorzystywano w zakładach pracy. Oficerów nadzorujących przedsiębiorstwa interesowała głównie zasadność zakupu licencji i maszyn w krajach kapitalistycznych. Sprawdzano, po zakupieniu maszyn i sprowadzeniu ich do kraju, stopień ich wykorzystania oraz oceniano, w jakim zakresie personel był przygotowany do ich obsługi. Komentowano bieżące postępy we wdrażaniu nowych, zazwyczaj licencyjnych, technologii produkcji. Z konkluzji tych raportów wyłania się ponury obraz technicznej sprawności i nowoczesności parku maszynowego

²⁹ Sprawa obiektowa „Klisza”, IPN Bydgoszcz, sygn. IPN By 069/1415.

³⁰ Sprawa obiektowa „Radio”, IPN Bydgoszcz, sygn. IPN By 069/1431.

³¹ Teczka obiektowa „Chemia”, informacja nr 10/III/65, IPN Bydgoszcz, sygn. IPN By 069/1115, t. 5. Podano, że: „w wyniku kontroli ujawniono niedobór 19430 kg etanolu dwuoktylu wartości 800 tys. zł. Niedobór ten mógł powstać ze względu na samowolne i niekontrolowane pobieranie surowca do produkcji. Nadto należy nadmienić, że oddział ten nie prowadzi żadnej bieżącej dokumentacji zużycia surowca. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że wyliczenie zużycia surowców odbywało się przy końcu miesiąca, tzn. od tyłu, co umożliwiało dokonywanie nieprawdziwych zapisów faktycznego zużycia cennego surowca”.

³² Ibidem. „W dziale transportu wymienionych zakładów w miesiącu lutym 1964 roku ujawniono systematyczne fałszowanie dokumentów finansowych, tzw. protokołów postoju wagonów, sporządzanych przez pracownika tegoż działu. Według posiadanego rozeznania, to fałszowanie dokumentów polegało na dopisywaniu dodatkowych sum na protokołach postoju wagonów już po akceptacji dyrektora. Kwoty te dopisywane są za nieuzasadnione postoje wagonów lub inne różne przewinienia pracowników transportu wobec PKP. W ten sposób ukrywa się przed dyrektorem naliczone kary powstałe z winy pracowników. Na niektórych protokołach dopisywane sumy sięgają do 5 tys. złotych”.

wielu przedsiębiorstw. Zakłady Chemiczne „Zachem” w Bydgoszczy w 1966 roku zostały w notatce zatytułowanej „Stopień wdrażania postępu technicznego w Zachemie w 1966 roku”³³ w następujący sposób ocenione przez oficera prowadzącego: „stosowana w zakładach periodyczna metoda nitrowania benzenu jest za granicą na ogół zarzucona na korzyść metody ciągłej. Opracowywany projekt instalacji metodą ciągłą napotyka na trudności w realizacji z powodu braku odpowiednich funduszy. Przestarzałe są również metody produkcji aniliny i dwuamianu”. Podobne wnioski wysnuto w 1966 roku, gdy przeprowadzono lustrację poziomu technicznego maszyn w Zakładach Radiowych „Eltra”. W końcowych słowach sprawozdania stwierdzano, że: „Ogólnie biorąc zakład posiada 40% maszyn starych i 60% nowych. Z tych nowych, jednak niektóre maszyny np. z 1952 roku są już starymi, mimo że mogą być jeszcze eksploatowane ze względu na stopień zużycia. Gros maszyn jest jeszcze polnieckich”³⁴.

Niepokój i nastrój niezadowolenia panujący w Zakładach Naprawy Taboru Kolejowego w Bydgoszczy praktycznie przez cały okres PRL miał swoje głębokie uzasadnienie w panujących tam warunkach pracy. Oceniano, że stosowane w tym zakładzie, u schyłku lat siedemdziesiątych, technologie naprawy parowozów i wagonów kolejowych przypominały te z początku dwudziestego wieku. W roku 1972 z wyraźną dezaprobatą zapisano w raporcie dotyczącym zakładu, że „część montażu parowozów, zgodnie ze złymi tradycjami odbywa się poza halą produkcyjną. Biorąc pod uwagę uzbrojenie stanowisk montażowych i warunki atmosferyczne, parowóz wychodzący z montowni powinien być zmontowany całkowicie, łącznie z regulacją suwaków – gotowy do rozpalenia”³⁵. Naprawiane w ten sposób parowozy, po opuszczeniu zakładu, wracały do niego jako reklamacje. Wnikliwa analiza przyczyn zaistniałej sytuacji przeprowadzona przez Służbę Bezpieczeństwa pozwoliła na wysnucie następującego uogólnienia: „około 70% wszystkich zaistniałych usterek to przede wszystkim niedokończone prace montażowe. [...] Wypychanie parowozów z hali, często z dużymi brakami i usterkami oraz pchanie na siłę do prób powodowało to, że produkcja przybierała okresami charakter magazynu wra-

³³ Teczka obiektowa „Chemia”, stopień wdrażania postępu technicznego w „Zachemie” w 1966 roku, IPN Bydgoszcz, sygn. IPN By 069/1115, t. 5.

³⁴ Teczka obiektowa „Radio”, IPN Bydgoszcz, sygn. IPN By 069/1217, t. 2. W cytowanym raporcie stwierdzano również, że „w okresie styczeń-kwiecień 1946 roku fabryka otrzymała w drodze rewindykacji z Niemiec, w zamian za wywiezione maszyny kompletną fabrykę firmy Schortmann z Lipska”.

³⁵ Sprawa obiektowa „Naprawa”, charakterystyka obiektu 1972 rok, IPN Bydgoszcz, sygn. IPN By 069/1283, t. 6.

ków. [...] W pogoni za ilością dopuszcza się także do świadomego tolerowania złych metod naprawy, a nawet zachęca się do tego postępowania pracowników przez niższy i średni nadzór”³⁶.

Stan techniczny parku maszynowego, co nie było tajemnicą, wpływał bezpośrednio na jakość wyrobów finalnych. W wielu zakładach pracy kierownictwo zdawało sobie doskonale sprawę z tego, że posiada wyeksploatowany, zużyty fizycznie i moralnie park maszynowy, a mimo to podejmowano świadomie produkcję, tylko po to, aby osiągnąć i wykonać liczbowe wskaźniki planów produkcyjnych. Wykonanie, niezależnie od jakości produktów, planu produkcji globalnej gwarantowało przedsiębiorstwu uznanie zwierzchników i często równało się z przyznaniem dodatkowych premii i wyróżnień. Z tego powodu, należy stwierdzić, w nieco przewrotny sposób, że przedsiębiorstwa uprawiały swoistą „sztukę dla sztuki”, czyli „produkowały wyłącznie po to, aby produkować” niezależnie od jakości wyrobów, zapotrzebowania odbiorców i klientów indywidualnych. Takie postępowanie załóg zakładów pracy było możliwe, ponieważ w tzw. gospodarce socjalistycznej, głównym celem przedsiębiorstw, według ideologów systemu, nie było przynoszenie zysków. W związku z tym wytworzyła się rzeczywistość, w której występowały permanentne niedobory. Tym samym potwierdzała się empirycznie teoria prof. Janosa Kornai, który gospodarkę tzw. realnego socjalizmu, nazwał gospodarką niedoborów³⁷. Taką strategię przyjmowała większość przedsiębiorstw. Kierownictwo Zakładów Chemicznych „Zachem” w Bydgoszczy, w oddziale produkcji polwinitów w 1977 roku postępowало w sposób barwnie przedstawiony przez tajnego informatora: „produkcja jest coraz gorszej jakości, że w zasadzie około 50-60% całości produkcji to braki, przy czym stanowisko dyrekcji zmusza kontrolera jakości do przepuszczenia tych braków na zasadzie, że może się uda wepchnąć odbiorcy lub może nie będzie składał reklamacji. Nadmieniono również, że gdyby kontroler wypełniał prawidłowo swoje obowiązki to naraziłby się dyrekcji i został zwolniony z zajmowanego stanowiska lub zakładu”³⁸.

Na ocenę przez szeregowych pracowników sprawności rządzącej partii PZPR wpływał w istotny sposób pryzmat warunków pracy stworzonych przez socjalistyczne państwo dla robotników. Służba Bezpieczeństwa zdawała sobie z tego ważnego problemu doskonale sprawę i dlatego stale monitorowano zabezpieczenie bezpieczeństwa i higieny pracy w szczególnie ważnych dla gos-

³⁶ Ibidem.

³⁷ Por. J. Kornai, *Gospodarka niedoborów*, Warszawa 1985.

³⁸ Sprawa operacyjna „Folia”, IPN Bydgoszcz, sygn. IPN By 044/879.

podarki narodowej zakładach pracy. Stałym nadzorem objęta była między innymi Odlewnia Żeliwa przy ZNTK w Bydgoszczy. Na temat ślimaczenia się prac związanych z przebudową Odlewni, zmianą technologii produkcji napisano wiele raportów. W 1977 roku podawano: „opóźnienia spowodowane są przede wszystkim nieprawidłowościami towarzyszącymi budowie Odlewni i w odbiorze technicznym oraz częstej awaryjności urządzeń. Odlewnia została oddana do eksploatacji bez próbnego rozruchu technologicznego, co miało zdecydowany wpływ na jakość i ilość produkcji”³⁹. Warunki pracy w unowocześnianej w ten sposób Odlewni były koszmarnie, o czym świadczył fakt, że część robotników dnia 24 sierpnia 1977 roku zbuntowała się i odmówiła podjęcia pracy. W raporcie pokontrolnym SB stwierdzano, że: „pomiar dokonane w maju 1977 roku przez inspektora Okręgowej Stacji Sanitarno- Epidemiologicznej PKP w Gdańsku wykazały, że istniejące w Odlewni zapylenie przekracza 50-krotnie dopuszczalne normy. [...] Ponadto stwierdzono, że oprócz dużego zapylenia złe warunki pracy powodowane są także przez zbyt duży w odlewni hałas oraz wysoką temperaturę, która występuje wskutek niesprawnego systemu klimatyzacyjnego”⁴⁰.

Sprawą niezwykle delikatną, z powodu niskiej akceptacji społecznej, było przygotowywanie w przedsiębiorstwach produkcji eksportowej. Służba Bezpieczeństwa nadzorująca bydgoskie zakłady pracy doskonale wiedziała o panującym w społeczeństwie nastroju buntu i niezadowolenia wobec eksportu. Podłożem tych nieprzychylnych nastrojów było to, że w kolejnych dekadach, począwszy od lat pięćdziesiątych, systematycznie pogarszało się zaopatrzenie rynku wewnętrznego. W większości przypadków robotnicy mówili o eksporcie, że „w polskich sklepach nic nie można kupić, ponieważ wszystko wysyła się na eksport, a u nas nic nie zostaje”⁴¹. Pracownik ZNTK w Bydgoszczy, według raportu tajnego współpracownika SB twierdził natomiast, że „okresowe braki w zaopatrzeniu rynku w mięso i jego przetwory to nieudolna polityka partii i rządu, który większość artykułów mięsnych wywozi do ZSRR”⁴². Utwierdzanie się części robotników we wrogim nastawieniu do eksportu wpływało na dyscyplinę pracy, szczególnie niską przy wykonywaniu produktów eksportowych, które z racji przeznaczenia na rynki państw kapitalistycznych cechować się miały podwyższoną i odmienną jakością użytkową, niż podobne artykuły wytwarzane na rynek wewnętrzny. W 1977 roku podczas na-

³⁹ Sprawa operacyjna „Odlew”, IPN Bydgoszcz, sygn. IPN By 044/804.

⁴⁰ Sprawa obiektowa „Naprawa”, IPN Bydgoszcz, sygn. IPN By 069/1283, t. 1.

⁴¹ Sprawa obiektowa „Naprawa”, charakterystyka kontrwywiadowcza ZNTK, IPN Bydgoszcz, sygn. IPN By 069/1283, t. 12.

⁴² Sprawa obiektowa „Ruch”, IPN Bydgoszcz, sygn. IPN By 069/1351, t. 3.

rady roboczej w Poznaniu Wydziału VII Departamentu III Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przedstawiciele Bydgoszczy omawiając poszczególne przedsiębiorstwa z wywiązywania się z produkcji na eksport stwierdzili, że Pomorskie Zakłady Przemysłu Skórzanego „Kobra” w Bydgoszczy, za odstąpienie nowej technologii produkcji zapłacić miały kontrahentowi z RFN firmie Manz eksportem obuwia. Tymczasem, jak ustaliła Służba Bezpieczeństwa „strona niemiecka przyjęła tylko 50% obuwia wyprodukowanego według zakupionej technologii, reszta była źle wykonana”. W podobnej sytuacji znalazły się Bydgoskie Fabryki Mebli, które od września 1975 roku do kwietnia 1976 roku otrzymały zwrot tytułem reklamacji z zachodniemieckiej firmy Wortman dziewięciu wagonów mebli o wartości 2,5 mln zł. Stwierdzono, że: „komisyjne otwarcie 2 wagonów przez stronę polską wykazało braki niektórych elementów mebli np. drzwi, szuflad, boków itp.”. Nie ustalono, czy wina w zdewastowaniu mebli leżała po stronie polskiej czy też niemieckiej⁴³. Zakłady Radiowe „Eltra” na zachęty płynące z Komitetu Wojewódzkiego PZPR, aby podejmowały produkcję eksportową do państw kapitalistycznych, reagowały wyłącznie deklaracjami, ponieważ przedsiębiorstwo to w żaden sposób nie mogło dorównać technologią produkcji partnerom zachodnioeuropejskim. W rzeczywistości, jak trafnie ocenił prelegent na wspomnianej już poznańskiej roboczej naradzie, Polska Ludowa mogła co najwyżej „wiele nowych inwestycji nadal spłacać tradycyjnym węglem i innymi towarami”. Wynikało to z faktu, że gospodarka Polski Ludowej była niekonkurencyjna w stosunku do gospodarek państw wysoko rozwiniętych gospodarczo, a eksport nie opierał się na zasadzie kosztów komparatywnych, specjalizacji w produkcji określonych wyrobów na świecie. Według stwierdzenia amerykańskiego ekonomisty kraj, który lekceważy korzyści komparatywne, może zostać zmuszony do zapłacenia wysokiej ceny w kategoriach poziomu życia i wzrostu gospodarczego⁴⁴. Tę cenę płacili obywatele PRL brakami w zaopatrzeniu rynku wewnętrznego w towary konsumpcyjne wysokiej jakości.

W konkluzji zauważyć należy, że o ile u schyłku dekady lat pięćdziesiątych w raporcie sporządzonym przez Służbę Bezpieczeństwa odnotowano, że robotnicy Zakładów Chemicznych „Zachem” w Bydgoszczy są na niskim poziomie intelektualnym i można ich zastraszyć rozmowami profilaktycznymi⁴⁵,

⁴³ Sprawa operacyjna „Ruch”, Narada Wydziału VII Departamentu III MSW w Poznaniu w dniu 28.11.1978 roku, IPN Bydgoszcz, sygn. IPN By 069/1351, t. 4.

⁴⁴ P.A. Samuelson, W.D. Nordhaus, *Ekonomia* 2, Warszawa 1996, s. 426.

⁴⁵ Teczka obiektowa „Chemia”, notatka dotycząca roku 1956 – sprawa wypadków poznańskich, IPN Bydgoszcz, sygn. IPN By 069/1115, t. 3.

to w kolejnych dekadach wspomniane służby odnosiły się do pracowników bydgoskich przedsiębiorstw ze znacznie większym respektem. Sądono, że gromadząc niezliczone ilości informacji o pracownikach zatrudnionych w przemyśle, ich poglądach politycznych, życiu prywatnym, uda się w porę zapobiec niebezpieczeństwu wybuchu strajków. Tymczasem Służba Bezpieczeństwa, prowadząc permanentną, nasilającą się z upływem poszczególnych dekad inwigilację załóg przedsiębiorstw, nie potrafiła poprawnie ocenić prawdziwych odczuć wielu pracowników. Zazwyczaj poznawano i analizowano sytuacje (przypadki), które w raportach zamykano wyłącznie hasłem-kryptonimem. Nie dopuszczano w nich myśli, że główną przyczyną wielu opisywanych zjawisk był przeszczepiony do Polski radziecki system gospodarczy, w którym zanegowano podstawowe prawa ekonomii – prawo rynku i prawo człowieka do posiadania własności środków produkcji. Z chwilą przyznania po 1989 roku obywatelom wspomnianych praw oraz prawa do wolności raporty Służby Bezpieczeństwa dotyczące przedsiębiorstw, tzw. obiektówki, stały się wyłącznie bogatym materiałem źródłowym ukazującym, jak bardzo ówczesna elita władzy PRL bała się klasy robotniczej, którą uczyniła w zapisach doktryny ustroju, przodującą i awangardową siłą narodu.